



Kto będzie największy?

Źle określone priorytety

Powstał też spór między nimi o to, kto z nich ma uchościć za największego – Łuk. 22:24.

Jezus mówił o swej nadchodzącej śmierci (Mar. 10:33). Przy tej poważnej okazji powiedział, że jeden z uczniów go zdradzi. Po krótkim poruszeniu i zastanawianiu się nad tym, kto to może być, uczniowie powrócili do tematu bliższego ich sercom: Kto będzie największy w Królestwie? Już wcześniej skierowali do Jezusa to pytanie: „(...) Kto też jest największy w Królestwie Niebios?” (Mat. 18:1). Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest to sensowne pytanie. Zdrowa ciekawość uczniów zwykle była wynagradzana wyjaśnieniem, które w innym przypadku mogło nie być im podane. W rzeczywistości jednak, uczniowie chcieli się dowiedzieć więcej na temat swojego przyszłego statusu:

„Przyszło im też na myśl, kto by z nich był największy” (Łuk. 9:46).

Rywalizacja i współzawodnictwo rozwinęły się w nich do tego stopnia, że najważniejsze było to, który z nich jest najlepszy! Podążali z Jezusem już kilka lat, służyli mu i poświęcili ziemskie dobra. Być może przyszedł czas na to, żeby pomyśleć o nagrodzie, a w szczególności o tym, kto będzie górą. Nawet dzisiaj wielu jest takich, którzy nie zrobią nic dopóki nie będą wiedzieć, co będą z tego mieli.

Jakiej odpowiedzi udzielił im Jezus? Jeżeli spodziewali się usłyszeć określone imiona, a z pewnością tak, to musieli być rozczarowani. Jezus wykorzystał pytanie, żeby udzielić kolejnej lekcji, którą przekazał już wcześniej:

„Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla mnie, odnajdzie je” (Mat. 16:25).

Jest to biblijny paradoks. Jeżeli pragnie się życia wprost, nigdy się go nie będzie miało. Jeżeli pragnie się nagród, również się ich nie zdobędzie. Mistrz nie powiedział im zatem, który z nich będzie największy. Zamiast tego, przytoczył lekcję służby i pokory.

„[Jezus zapytał] O czym to rozprawialiście w

drodze? A oni milczeli, bo rozmawiali między sobą w drodze o tym, kto z nich jest największy. I usiadłszy, przywołał dwunastu i rzekł im: Jeśli ktoś chce być pierwszy, niechaj stanie się ze wszystkich ostatnim i sługą wszystkich” (Mar. 9:33-35).

Lekcja jest wyraźna. Zamiast rozważać kto spośród nich był największy, co było wyrazem pychy, powinni byli skupić się na pokorze i tym w jaki sposób mogliby służyć innym. Mieli bowiem być sługami, nie panami. Czy na tym się skończyło? Nie.

„A oni mu rzekli [Jakub i Jan]: Spraw nam to, abyśmy siedzieli w chwale twojej, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy. (...) Gdy to usłyszało dziesięciu, poczęli się oburzać na Jakuba i Jana” (Mar. 10:37,41).

Możliwe, że podczas sporu przytoczonego w poprzednim rozdziale, Jakub i Jan uważali, że zasługują na wysoki status w Królestwie. Potem ponownie wrócili do tego tematu. Warto zwrócić uwagę na to, że dziesięciu pozostałych uczniów natychmiast zareagowało niezadowolaniem zamiast pozostawić tę sprawę do załatwienia przez Pana. Jezus ponownie przytoczył lekcję pokory i służby, której wydawać by się mogło, nie chcieli zrozumieć:

„Lecz nie tak ma być między wami, ale ktokolwiek by chciał być między wami wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą wszystkich” (Mar. 10: 43,44).

Niektóre tłumaczenia przytaczają słowo „sługa”, a niektóre „niewolnik”, mimo że greckie słowo u Stronga #1401 oznacza niewolnika (dosłownie lub w przenośni, z przymusu lub dobrowolnego).

Niewolnicy

Większość z nas unika słowa niewolnik ze względu na złe skojarzenia. Niewolnictwo jest niehumanitarne, jest dla człowieka poniżające i upokarzające. Współcześni ludzie wolą myśleć o wszystkich jako o wolnych. Jeden służy drugiemu tylko wtedy, kiedy ma taką wolę, jeżeli nie, nie robi tego. Jednak niewolnicy w czasach rzymskich nie mieli takiego wyboru. Musieli pracować czy chcieli tego, czy nie. I taka powinna być dokładnie sytuac-



ja w przypadku naśladowców Jezusa.

„Kto zaś z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie do niego, gdy powróci z pola: Chodź zaraz i zasiądź do stołu? Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż się najem i napiję, a potem i ty będziesz jadł i pił? Czy dziękuje słudze, że uczynił to, co mu polecono? Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, bo co winniśmy byli uczynić, uczyniliśmy” (Łuk. 17:7-10).

Niewolnik nie pracuje tylko jeden dzień w tygodniu. Niewolnik nie idzie na urlop. Niewolnik pracuje. Cokolwiek by nie zrobił, nie zapewnia mu to szczególnego uznania ani przychylności, ponieważ jego obowiązkiem jest służba swojemu panu. Jeżeli wyrazi sprzeciw, jego życie może być zagrożone. Współcześnie, Chrześcijanie znajdują się w takiej samej sytuacji. Nie ma miejsca na zadowolenie, czy dumę z wykonanej pracy, ani szczególną przychylności z czyjejkolwiek strony z powodu wykonanej pracy. Naszym obowiązkiem jest służenie Panu jak długo żyjemy. Jeżeli wydaje nam się, że dobrze wykonujemy swoje obowiązki, powinniśmy poddać to przekonanie refl eksji. W najlepszym przypadku bowiem jesteśmy nieużyteczni. Mimo że Jezus bardzo kochał swoich uczniów, często był rozczarowany brakiem postępów. Uczniowie prawdopodobnie oceniali się wysoko – myśleli, że szybko się uczą i czynią swoją powinność. Jeśli chodzi o relacje pomiędzy sługą, a panem, Pismo Święte opisuje przypadek, którego rzadko możemy doświadczyć w życiu. Jako słudzy Jezusa nie powinniśmy czynić nic więcej ponad to, co On sam uczynił. Właściwie, służymy Panu, który z przyjemnością służy nam:

„Błogosławieni owi słudzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze i posadzi ich przy stole, i przystąpiwszy, będzie im usługiwał” (Łuk. 12:37).

Nie jest to zwyczajowe wyobrażenie relacji pomiędzy sługą, a panem. Biblia naucza jednak, abyśmy naśladowali we wszystkim naszego doskonałego Pana Jezusa.

„I nie czyńcie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze. Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się

zachłannie przy tym, aby być równym Bogu. Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej” (Filip. 2:3-8).

Słowo sługa, zacytowane w powyższym wersecie również odnosi się do numeru Strong #1401. Św. Paweł nauczał, że nie powinniśmy poszukiwać żadnych ziemskich korzyści. Jesteśmy sługami! Dawna ludzka natura powoduje, że łatwo o tym zapominamy.

Przypowieść o denarze

Przypuśćmy, że jesteście bezrobotni i nie wiecie w jaki sposób nakarmicie swoją rodzinę. Przypuśćmy również, że zaoferowano wam pracę na jeden dzień, za którą otrzymamy jednodniową zapłatę. Czy bylibyście wdzięczni za taką możliwość? Zobaczmy!

„Albowiem Królestwo Niebios podobne jest do pewnego gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem najmować robotników do swej winnicy. Ugodziwszy się z robotnikami na denara dziennie, wysłał ich do swojej winnicy. I wyszedłszy około godziny trzeciej ujrzał innych, stojących na rynku beczynnym, więc rzekł do nich: Idźcie i wy do winnicy, a ja, co się należy, wam zapłacę, i oni poszli. Znowu o szóstej i o dziewiątej godzinie wyszedł i uczynił tak samo. A wyszedłszy około jedenastej znalazł jeszcze innych stojących i mówił do nich: Dlaczego tutaj beczynnym przez cały dzień stoicie? Oni na to: Nikt nas nie najął. Mówi do nich: Idźcie i wy do winnicy. A gdy nastał wieczór, mówi pan winnicy do rządcy swego: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, a zacznij od ostatnich aż do pierwszych. Podeszli tedy najęci o godzinie jedenastej i otrzymali po denarze. A gdy podeszli pierwsi, sądzili, że wezmą więcej. Lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy tyle szemrali przeciwko gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną tylko godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, cośmy znosili ciężar dnia i upał. A on odrzekł jednemu z nich: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy. Czy nie ugodziłeś się ze mną na denara? Bierz, co twoje, i idź! Chcę bowiem temu ostatniemu dać, jak i tobie. Czy nie wolno mi czynić z tym, co moje, jak chcę? Albo czy oko twoje jest zawistne dlatego, iż ja jestem dobry? Tak będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” (Mat. 20:1-16). Możemy zrozumieć odczucia tych, którzy pracowali cały dzień. Oczywiście, byli świadomi wysokości zapłaty, którą mieli otrzymać za swoją pracę, jednak spotkali wyjątkowo hojnego gospodarza, który z gestem regulował zapłatę również z pozostałymi pracownikami. Z pewnością byłby jeszcze hojniejszy w stosunku do nich! Jednak pracownicy najęci z samego rana nie zdawali sobie sprawy, że w najlepszym wypadku byli nieużytecznymi sługami i mieli szczęście, że w



ogóle zostali wybrani przez gospodarza do pracy w jego winnicy.

Przypowieść ta martwiła niektórych, ponieważ wydaje się jakby niektórzy spośród tych, którzy dostaną się do nieba, miało narzekać, że zasłużyli na lepszy status niż inni. Przypowieść ta nie opisuje jednak nieba. Kiedy Jezus nauczał o Królestwie, słuchały go zazwyczaj dwie grupy ludzi: uczeni w Piśmie i faryzeusze oraz celnicy i grzesznicy. Uczeni w Piśmie i faryzeusze krytykowali Jezusa za jego kontakty z grzesznikami. Uważali, że to oni służyli Bogu, „znosili ciężar dni i upał” i w związku z tym zasługiwali na szczególne uznanie. Nie mogli zrozumieć dlaczego celnicy i grzesznicy mieli być traktowani na równi z nimi, skoro to oni pozostawali wierni Bogu. Zapłatą była możliwość pójścia w ślady Pana i zyskania życia wiecznego. Każdy otrzymał taką samą szansę, bez względu na to jak długo służył w „winnicy Jehowy”. Lekcja ta jest podobna do tej o Synu Marnotrawnym. W tej przypowieści, starszy syn nie chce, aby ojciec wykazał się wielkodusznością w stosunku do młodszego syna, ponieważ ten na to nie zasługuje. Na Bożą wielkoduszność się jednak nie zasługuje. Wszystko co otrzymujemy od Boga jest darem. Nie zapracowujemy na otrzymywaną łaskę i błogosławieństwo.

„I powiedział im: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje” (Łuk. 10:2).

Mimo że mowa o żniwie Wieku Żydowskiego, warunki podczas żniwa Wieku Ewangelii są podobne. Zamiast narzekać na możliwości dane innym, którzy być może według naszego osądu na nie nie zasługują, należy się cieszyć każdym przepracowanym dniem żniwa. Nie należy krytykować szczodrości Pana. Może On sprzyjać innym ludziom, czy zgromadzeniom tak samo jak nam. Niektórzy naśladowcy Pana mogą czasami oczekiwać, że ci którzy nie podzielają ich przekonań, zasługują na karę. Kara taka wymierzona innym byłaby wskazaniem na to, że Bóg sprzyja im, a nie tym, którzy się im sprzeciwiają. Natychmiast po lekcji o tym, który z uczniów powinien być największy, nastąpiły te oto słowa:

„Wysłał przed sobą posłańców, a ci w drodze wstąpili do wioski samarytańskiej, aby mu przygotować gospodę. Lecz nie przyjęli go, dlatego, że droga jego prowadziła do Jerozolimy. A gdy to widzieli uczniowie Jakub i Jan, rzekli: Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłoniął, jak to i Eliasz uczynił? A On obróciwszy się, zgromił ich i rzekł: Nie wiecie jakiego ducha jesteście. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować. I poszli do innej wioski” (Łuk. 9:52-56).

Apostołowie Jakub i Jan ewidentnie nie pomyśleli, że Jezus mógłby sprowadzić ogień z nieba jeżeli tylko uznaliby, że było to właściwe. Chcieli oni pokazać Samarytanom, kogo odrzucili. Ściągnięcie ognia z nieba dowiodłoby również jak bardzo byli ważni. Określenie największego spośród nich często zaprzętało głowy i serca najbliższych uczniów Jezusa i miało wpływ na ich osąd.

Baruch

Mało znana postać z Księgi Jeremiasza wykazywała wiele podobnych cech. Postacią tą był Baruch. „Wtedy Jeremiasz wezwał Barucha, syna Neriasza; a Baruch wypisał na zwoju księgi pod dyktando Jeremiasza wszystkie słowa Pana, które wypowiedział do niego. Potem dał Jeremiasz Baruchowi taki rozkaz:

„Mnie zabroniono wchodzić do domu Pana. Idź przeto ty i odczytaj z tego zwoju, który napisałeś pod moje dyktando, słowa Pana w domu Pana w dzień postu wobec ludu; odczytaj je także wobec wszystkich mieszkańców Judy, którzy przychodzą ze swoich miast!” (Jer. 36:4-6).

Baruch był sekretarzem Jeremiasza i pisał to, co Jeremiasz mu dyktował. Ponieważ Jeremiasz nie mógł przemawiać na placu świątynnym, poprosił Barucha, aby ten zrobił to za niego. I Baruch rzeczywiście odczytywał ludowi proc tva Jeremiasza.

Niektórzy z książąt usłyszeli go i poprosili o odczytanie tych słów prywatnie. Werset 15 wspomina, że Baruch odczytał prorocstwo drugi raz tylko dla książąt. Bez wątplenia, Baruch był bardzo dumny ze swego osiągnięcia i wydawało mu się, że dokonał czegoś, co było niemożliwe dla Jeremiasza. Z kolejnego rozdziału dowiadujemy się, że Baruch miał nadzieję na osiągnięcie sukcesu w postaci nawrócenia słuchaczy na drogę Pańską: „Tak mówi Pan, Bóg Izraela, o tobie, Baruchu: Ponieważ powiedziałeś: O, biada mi, gdyż Bóg dodał zmartwienie do mojego bólu; jestem wycieńczony wzdychaniem i nie znajduję odpocznienia. Tak mu powiesz: Tak mówi Pan: Oto, co zbudowałem, burzę, a co zasadziłem, wypieniam, mianowicie całą ziemię. A ty żądasz dla siebie rzeczy wielkich? Nie żądaj! Bo oto sprowadzę nieszczęście na wszelkie ciało, mówi Pan, lecz tobie daruję twoje życie jako zdobycz wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz” (Jer. 45:2-5).

„A ty żądasz dla siebie rzeczy wielkich?”

Ze stwierdzenia tego wynika, że Baruch spodziewał się osiągnąć coś wielkiego. Jest to charakterystyczna



cecha ciała. My również możemy mieć ambicje aby nasz zbor prowadził działalność, jakiej nie prowadzą inne zbory, albo możemy chcieć być członkiem największej grupy, albo realizować określone działania w sposób w jaki nie były wykonywane do tej pory. Gdy będziemy je już czynić, powiemy oczywiście, że wykonujemy je na chwałę Bogu. Ale gdyby Bóg zajął wówczas w głąb naszego serca, czy dostrzegłby tam odrobinę charakteru Barucha? Czy może być tak, że wykonujemy określone prace również dla naszej własnej chwały? „A ty żądasz dla siebie rzeczy wielkich?”

Oby nie!

Wcześniej Jeremiasz podyktował Baruchowi następujące słowa:

„Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz swoją mocą, niech się nie chlubi bogacz swoim bogactwem! Lecz kto chce się chlubić, niech się chlubi tym, że jest rozumny i wie o mnie, iż Ja, Pan, czynię miłosierdzie, prawo i sprawiedliwość na ziemi, gdyż w nich mam upodobanie - mówi Pan” (Jer. 9: 22-23).

W jaki sposób mędrzec, mocarz lub bogacz mogą chlubić się z tych rzeczy? Z punktu widzenia Boga, wszyscy jesteśmy co najwyżej nieużytecznymi sługami, którzy wykonują swoją powinność. Jeżeli komukolwiek należna jest tutaj chwała, to tylko Bogu. Apostoł Paweł prawdopodobnie miał na myśli te właśnie słowa, gdy pisał:

„Ale to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, (...) Aby żaden człowiek nie chełpił się przed obliczem Bożym” (1 Kor. 1:27,29).

Jeżeli zatem chcielibyśmy czuć się szczególnie dumni z uwagi na nasz związek z Bogiem lub z powodu naszych osiągnięć dla Niego, dobrze byłoby, abyśmy wtedy przypomnieli sobie, że jesteśmy jednymi z głupich i słabych wybranych przez Boga, abyśmy nigdy nie chlubili się z tego, co mamy, ani z tego, co uczyniliśmy (por. 1 Kor. 4:7).

Przyszła nagroda

Słudzy mogli urodzić się w domu swego pana, pracować dla niego od świtu do zmierzchu, a następnie umrzeć bez słowa podziękowania. Taki był bowiem los niewolnika. Choć wszyscy jesteśmy sługami nieużytecznymi i co najwyżej czynimy to, co powin-

niemy, to jednak pracujemy dla Pana który wie jak wynagrodzić swój lud. Jezus wspominał o tym w swej wypowiedzi kierowanej do apostoła Piotra:

„A Piotr rzekł: Oto my opuściliśmy, co było nasze, a poszliśmy za tobą. On zaś rzekł do nich: Zaprawdę powiadam wam, że nie ma takiego, który by opuścił dom czy żonę, czy braci, czy rodziców, czy dzieci dla Królestwa Bożego, a nie otrzymał w zamian daleko więcej w czasie obecnym, a w świecie przyszłym żywota wiecznego” (Łuk. 18:28-30).

Św. Piotr niedawno był świadkiem, jak młody bogacz zapytał Jezusa co powinien uczynić, aby odziedziczyć życie wieczne. Gdy usłyszał jakie są wymagania, odszedł nie podejmując wyzwania, jakie oni na siebie przyjęli. Jezus powiedział im, że zostaną wynagrodzeni ponad swe oczekiwania. W podobnym tonie wypowiedział się w czasie kazania na górze:

„Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was nienawidzić będą i gdy was wyłączą, i lżyć was będą, i gdy imieniem waszym pomiatać będą jako bezecnym z powodu Syna Człowieczego. Radujcie i weselcie się w tym dniu; oto bowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak samo bowiem czynili prorokom ojcowie ich” (Łuk. 6:22-23).

Nasz skarb jest w niebie, a nie na ziemi. Obiecano nam, że o ile tylko okażemy się wierni, otrzymamy koronę życia wiecznego, boską naturę. Choć już teraz możemy cieszyć się wieloma błogosławieństwami które są udziałem dziedzictwa świętych, to jednak nie czas teraz na odbieranie nagród. Nie powinniśmy szukać dla siebie wielkich rzeczy, ponieważ każdy „wzrost” w naszych wątłych wysiłkach należy do Boga. Nie jest to również owoc naszych szczególnych zdolności.

„Lecz szukajcie Królestwa jego, a tamto będzie wam dodane. Nie bój się, maleńka trzódko! Gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo” (Łuk. 12:31-32).

Jeżeli skupimy się na wielkiej nagrodzie wysokiego powołania i będziemy starać się służyć tym, którzy są dookoła nas, wówczas naszym udziałem stanie się królestwo niebios naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Nekora Michael